Hanna Mamzer
*Instytut Socjologii*
*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

# Posthumanizm we współczesnych modelach rodzin: zwierzęta jako członkowie rodziny?

## Streszczenie

Tekst jest poświęcony analizie trendu pojawiającego się we współczesnych rodzinach kręgu kultury zachodniej, wyrażającego się antropomorfizowaniem zwierząt i traktowaniem ich jako członków rodzin, co szczególnie bywa doświadczane przez dzieci (choć nie tylko). Rozważam ten trend w kontekście myślenia posthumanistycznego, a jednocześnie stawiam sobie empiryczne badawcze pytanie – jaki jest status zwierząt w rodzinach – czy są one traktowane jako pełnoprawni członkowie rodzin. Zrealizowane jakościowe badanie empiryczne daje interesujące odpowiedzi na pytania badawcze o to, jak dzieci traktują podmiotowość zwierząt.

**Słowa klucze***: rodzina, zwierzę, zwierzę jako podmiot*

**Keywords:** *family, animal, animal as subject*

Przemiany współczesnych społeczeństw postindustrialnych znajdują swoje odzwierciedlenie w relacjach społecznych i stąd pojawia się, moim zdaniem, bardzo zasadne pytanie także o to, czy możemy dziś w rodzinach mówić o jakichś rodzajach nowych relacji, których dotąd nie obserwowaliśmy.

Oczywiście jednym nurtem, który już jest omawiany w socjologii rodziny (Szlendak 2012), jest dywersyfikacja modeli rodzin. Pojawienie się rodzin zatomizowanych, patchworkowych, jednopłciowych oraz wielu innych modeli prowadzenia życia rodzinnego, uruchomiło znaczące zmiany społeczne, które z kolei są oczywiście wynikiem zmian stylów życia i środowisk, w których żyją współcześni nam ludzie, przynajmniej z kręgu kultury zachodnioeuropejskiej.

Obserwowane dzisiaj modyfikacje modelu rodziny przyjmują postać dwukierunkową. Z jednej strony w obszarze dominacji kultury Zachodniej mamy do czynienia z symplifikacją i redukcją struktur rodzinnych, obserwuje się nie tylko redukcję liczby członków rodzin, liczby pokoleń dzielących jedno gospodarstwo domowe, ale też zanik więzi pomiędzy dalszymi krewnymi i powinowatymi. Znajduje to doskonałe odzwierciedlenie w języku, gdzie jednoznacznie uwidacznia się zanik tej terminologii,

która określa złożone relacje rodzinne – na rzecz uproszczenia w kierunku: po pierwsze redukcji stosowanej nomenklatury[1]. Temu upraszczającemu i ograniczającemu rozmiarowi rodzin trendowi towarzyszy tendencja o charakterze przeciwnym – poszerzanie rodziny o osoby niepowiązane więzami krwi, ale więzami opartymi na bliskości emocjonalnej: „przyszywane" ciotki, przyjaciele rodzin, lub po prostu przyjaciele, którzy dla singli są często rodziną *de facto*, chociaż nie rodziną z więzów krwi.

Uwarunkowania tych procesów są zakorzenione w ogólnospołecznych zmianach socjo-kulturowych i demograficznych. Należy oczywiście wspomnieć o gwałtownej urbanizacji, zmianie struktury demograficznej współczesnych społeczeństw zachodnich w kierunku podnoszenia poziomu wykształcenia, wzrostu stopy życiowej, liberalizacji stylów życia, sekularyzacji oraz indywidualizacji wyborów, wzrostowi swobód obywatelskich oraz podniesieniu możliwości samorealizacji. Te wszystkie zmiany o charakterze społeczno kulturowym stanowią oczywiste tło, dla dominującego trendu kształtowania się typów współczesnych rodzin.

W ocenie Charlesa Taylora (1996) proces, który należy identyfikować jako podstawę dla istnienia tego zatomizowanego typu rodzin opartych na więziach emocjonalnych, a nie na więzach krwi czy na ekonomicznych powiązaniach, jest dążenie do budowania relacji o charakterze „relacji czystych" (ang. *Pure relationships*). Pojęcie to stosuje także Anthony Giddens (2007), również dla opisania podobnego fenomenu – mianowicie takich relacji, które są utrzymywane jedynie tak długo, jak długo przynoszą emocjonalną satysfakcję. Na pozór koncept relacji czystych, w ujęciu proponowanych autorów, wydaje się atrakcyjną alternatywą dla przymusu trwania w niesatysfakcjonującym, czy wręcz opresyjnym związku. Okazuje się jednak, że nadużycie tego rodzaju podejścia skutkuje pojawieniem się takiego oto fenomenu, w którym odejście od partnera relacji i „wymienienie" go na innego, staje się najskuteczniejszym i najłatwiej aplikowanym rozwiązaniem, odcinającym te relacje, które są oceniane jako złe, trudne czy niesatysfakcjonujące. W przypadkach skrajnych, masowe popularyzowanie takiej strategii byłoby bezpośrednim przyczynkiem do zaniku społecznych więzi międzyludzkich. Tak więc obaj, Giddens i Taylor, namawiają do rozważności w tym zakresie i do stosowania umiarkowanych podejść złotego środka.

Ważne jednak jest, w kontekście analiz współczesnej rodziny, podkreślenie tego silnego nurtu emocjonalnego znaczenia związku, który całkowicie zdominował koncepcję rodziny w modelu zachodnioeuropejskim. Tutaj bowiem nie ma już mowy o aranżowanych małżeństwach, znacząco rzadziej obserwuje się związki zawierane dla podniesienia statusu materialnego czy społecznego, nie buduje się poprzez małżeństwa koalicji czy rodów, które miałyby tworzyć silne sfery wpływów. Podstawowym motywem, kierującym ludzi ku tworzeniu rodzin, są dzisiaj emocje, potrzeba poczucia emocjonalnej bliskości oraz odczucie bycia istotnym dla kogoś, postrzeganego jako znaczący inny. To ukierunkowanie na odczuwanie, poznawanie emocjonalne,

---

[1] Wszyscy są dziś wujami lub ciotkami, brak innych określeń: obcujemy jedynie z teściami – na przykład o świekrach już nie pamiętamy w ogóle.

dbałość o emocjonalny komfort, znajduje swoje odzwierciedlenie także w zmianach stosunku do świata ożywionego otaczającego ludzi.

Jeśli za modelowe w tym tekście przyjmujemy społeczeństwo współczesne, zachodnioeuropejskie, to mówiąc o nim w zasadzie odsuwamy na bok takie problemy społeczne jak masowe skrajne ubóstwo. W zasadzie bowiem, one tutaj nie istnieją. Podniesienie stopy życiowej przeciętnego obywatela takich społeczeństw, oczywiście jest jednoznaczne z zaspokojeniem potrzeb życiowych najniższego poziomu piramidy potrzeb wg Abrahama Maslowa (1990). Mając zaś zaspokojone potrzeby o charakterze fizjologicznym i bezpieczeństwa, można zacząć sięgać wyżej i dalej w zakresie samorealizacji i dbałości już nie tylko o siebie ale także o innych. Innych ludzi, ale też innych nie-ludzi. Pytanie o pojawienie się nowych relacji jest więc pytaniem o nowe jakości w rodzinie, które są odzwierciedleniem zmian stylów życia.

Jedną z tych ścieżek, które warte są rozważenia w celu wyjaśnienia pewnych zjawisk zachodzących w rodzinach ludzkich, jest posthumanistyczna propozycja optyki, rehabilitującej zwierzęta i nadającej im statusy podmiotów, jednocześnie rezygnującej z antropocentryzmu i centralnego pozycjonowania człowieka. Czy ten nurt można traktować jako nowy nurt relacji społecznych? A może jest to tylko nurt zmodyfikowany – odczytywany na nowo? Może już ten rodzaj relacji międzyludzkich (czy między-podmiotowych) występował, ale z jakichś względów został odsunięty na bok lub zapomniany? Tym zagadnieniom będę się chciała przyjrzeć dalej.

Posthumanizm, który jako szeroko zakrojony nurt o charakterze interdyscyplinarnie humanistycznym, zwraca uwagę na fakt, że człowiek nie jest jakimś odrębnym od reszty świata, gatunkiem zwierzęcym. Wprost przeciwnie – należy do biologicznego świata zwierząt, jest w nim zakorzeniony i z niego wyrasta, co warunkuje jego zachowania i specyfikę. Jest to zupełnie czytelne dla tych osób, które przystają dużo ze zwierzętami, szczególnie ssakami a jeszcze wyraźniej widać te cechy w obcowaniu z naczelnymi. Niestety, współcześni nam obywatele większości świata skoncentrowanego w miastach, nie mają styczności ze zwierzętami. W ogóle. Co prowadzi do kuriozalnych sposobów pseudo-orientacji w otaczającym świecie[2]. Posthumanizm zwraca więc uwagę, że jest zupełnie nieuprawnione takie budowanie percepcji świata, w której kategorie antropocentryczne przeważają i jak sama nazwa wskazuje, zajmują centralną uwagę, koncentrując sprawy na ludziach. W ramach posthumanistycznego sposobu myślenia podkreśla się dzisiaj usilnie nie tylko podobieństwo i związek człowieka z innymi zwierzętami, ale także odpowiedzialność, jaka spoczywa na gatunku *homo sapiens*, za losy przyrody i naturalnego otoczenia człowieka. Wskazuje się także na niesłychaną rolę relacji jakie – jeśli tylko im to umożliwić, budują ze sobą przedstawiciele różnych gatunków zwierzęcych, szczególnie tych o nasilonych tendencjach do realizowania życia opartego na relacjach społecznych.

W mojej ocenie wskazać należy, że droga rozwojowa nurtu zwanego posthumanizmem przechodzi przez etapy, koncentrujące się na odniesieniach do poszczególnych

---

[2] „Skąd się bierze mleko? Z lodówki"

nauk. W zasadzie pierwsze pojawiały się w historii refleksji dotyczącej relacji ludzko-nie-ludzkich przemyślenia lokowane na gruncie filozofii. Podnoszono w tym kontekście pytania nie tylko o to, czy zwierzęta mogą czuć, czy mają świadomość, ale także różnego rodzaju filozoficzne dyskusje na temat tego, czym jest człowiek, co różni go od innych zwierząt i do czego te różnice predystynują oraz upoważniają. Na niechlubną uwagę zasługuje tutaj myśl Kartezujsza. Jakkolwiek postać to w filozofii znacząca, to jednak tyleż samo szkodliwa. Swoimi propozycjami Kartezjusz wyrządził wiele złego, i ludziom i zwierzętom. Proponowana przez niego percepcja relacji ludzko-nie-ludzkich to ustanowienie hierarchii, w której człowiek podmiot, rządzi światem zwierząt-przedmiotów (w sensie dosłownym, maszyn). Nie odczuwających, nie świadomych, nie komunikujących się. Ile złego wycierpiały zwierzęta przez takie rozumowanie, trudno opisać. Kartezjański podział psychofizyczny, opierający się na rozdzieleniu duszy i ciała, wprowadził binarną opozycję pomiędzy dwa bieguny, także ludzkiego jestestwa. Na gruncie psychologii doprowadziło to do sytuacji, w ktorej dostrzeganie jakichkolwiek związków pomiędzy stanami emocjonalnymi a stanami fizycznym stało się nierealne. Wykreowało to serię poglądów zmierzających do udowodnienia, że człowiek, rozłożony na części jak maszyna, może być przedmiotem zainteresowania badawczego, diagnozy i terapii ze strony różnych nauk i dyscyplin szczegółowych, zupełnie ze sobą niepowiązanych i niewspółpracujących. Podejście holistyczne zostało odrzucone, jako niewłaściwe. Do dziś w zasadzie psychologia boryka się z pozostałościami takiego myślenia, a jest ono nadal niestety codziennością medycyny (przynajmniej w Polsce).

W kolejnym etapie filozoficzne rozważania na temat statusu zwierząt i ich właściwości psychospołecznych stopniowo zaczęły się przesuwać na grunt ewolucjonizmu, biologii, genetyki i pokrewnych nauk przyrodniczych, badających człowieka jako element świata ożywionego, składową przyrody i czynnik, który nie może być wyróżniany, bo dotyczą go identyczne prawa przyrodnicze, jakie dotyczą innych zwierząt. Szczególną uwagę w tym zakresie należy zwrócić na prace Karola Darwina wskazujące na ludzkie-nie-ludzkie podobieństwa w zakresie ekspresji emocjonalnej (1988).

Jedną z głośniejszych prób przeniesienia praw opisujących społeczne relacje zwierząt stadnie żyjących był projekt socjobiologii Edwarda Wilsona, który wzbudził tyleż zainteresowania, co kontrowersji. Opisując w *O naturze ludzkiej* (1988) reguły dotyczące zachowań zwierząt i ludzi, dyktowane dążeniem do zachowania gatunku i zapewnienia jak największego prawdopodobieństwa przekazania w przyszłość własnego materiału genetycznego, Wilson zatrząsł humanistycznym światem, przywiązanym do osadzania człowieka na piedestale moralności, etyczności i niezwykłych zdolności społeczno-kulturowych, będących wytworami niemal sięgającymi boskości. Reguły rządzące altruizmem, doborem w pary i rozmnażaniem, opieką i agresją okazały się dotyczyć nie tylko zwierząt, ale ludzi-jako-zwierząt także. Proponowana przez Wilsona zmiana optyki patrzenia na człowieka okazała się zbyt rewolucyjna i nie została zaakceptowana. Po początkowym okresie fascynacji, socjobiologia wzbudziła falę krytyki i niesłusznie została odsunięta na margines zainteresowań humanistycznych.

Od lat sześćdziesiątych dwudziestego stulecia (Posłuszna 2012) w USA zaczęły narastać protesty społeczne wobec eksploatacji przyrody i takiegoż nastawienia wobec zwierząt. Stopniowo opinia publiczna coraz bardziej zaczęła zwracać uwagę na procesy produkcyjne dóbr konsumpcyjnych, procesy pozyskiwania surowców i dóbr naturalnych, produkcję żywności i eksploatację szeroko rozumianych zasobów naturalnych. Przełomem wskazywanym w literaturze przedmiotu była publikacja Petera Singera *Wyzwolenie zwierząt* (2004). Singer, jako etyk i filozof, postanowił przyjrzeć się sposobowi traktowania zwierząt przez ludzi, przede wszystkim po to, żeby wyposażyć w merytoryczny oręż osoby walczące o prawa zwierząt, co pozwoliło mu przełożyć rozważania ze sfery teoretycznej, na sferę praktyczną. Praca Singera stała się nie tylko orężem dla osób walczących o prawa zwierząt, ale także poważnym głosem w dyskusji o statusie zwierzęcia jako podmiotu.

W tym szczególnym nurcie rysuje się więc silnie związek emocjonalny jaki może się wytworzyć pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, czyli istotą nie-ludzką. Czy jest to związek o nowym czy już znanym charakterze, to pytanie odrębne – będę chciała jeszcze do niego w dalszym toku wywodu powrócić. Socjologowie i psychologowie słyszą dzisiaj coraz wyraźniejsze głosy (formułowane w duchu pozytywnym jak i negatywnym) na temat tego, że dla współczesnych ludzi (nie tylko dzieci, ale także dla dorosłych) relacje ze zwierzętami są nie tylko dopełnieniem, ale substytutem relacji z innymi ludźmi. Dlaczego tak się dzieje?[3]

Socjologicznych wyjaśnień może być kilka. To, dla którego się zdecydowałam podjąć ten temat związane jest właśnie ze wspomnianymi posthumanistycznymi perspektywami, docenieniem wartości środowiska naturalnego, jego zasobów i wpływu tegoż środowiska na człowieka w nim żyjącego. Jak wcześniej wspomniałam, rozwój cywilizacyjny zmienia percepcję pozycji zwierząt, ich uczuć, cierpienia, komunikacji i budowania relacji z innymi, a także ich moralności. Nasilające się procesy modernizacji i urbanizacji prowadzą do przenikania stylu życia miejskiego na wieś i skutkują „translacją" wzorów kulturowych, w ramach których nadaje się zwierzętom statusy „członków rodziny". Zjawisko to jest obserwowane już w szkołach podstawowych, gdzie dzieci samoistnie werbalizują taki status przyznawany zwierzętom.

Wspomniane wcześniej nowe relacje społeczne są przedmiotem mojego zainteresowania od jakiegoś już czasu (por. Mamzer, Isański, Bełkot [red.] 2013 oraz Mamzer 2013). Interesują mnie te tematy, które wskazują na pewne zmiany we wzajemnych stosunkach partnerów interakcji. Celowo piszę w ten sposób, dotąd bowiem zajmowałam się relacjami jedynie międzyludzkimi. W niniejszym tekście zajmuje mnie typ relacji ludzko-nie-ludzkich. Co zatem można powiedzieć o „nowych relacjach społecznych"? Wspomniane dwa tomy poświęcone były relacjom międzypokoleniowym oraz relacjom pomiędzy seniorami a resztą społeczeństwa, w którym starsi ludzie

---

[3] Warto przeczytać kuriozalny tekst na ten temat, autorstwa T. Terlikowskiego: http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,17178738,Terlikowski__Zwierzeta_nie_maja_praw__A_ich_ochrona.html data dostępu 4 stycznia 2015.

żyją. Obydwa te tematy nabierają wagi w kontekście funkcjonowania starzejących się społeczeństw zachodnioeuropejskich i stąd próbuje się rehabilitować i wzmacniać takie rodzaje relacji międzypokoleniowych, które dla społeczeństw postindustrialnych nie były dotąd typowe (właśnie na przykład współpraca międzypokoleniowa, współpraca w ramach banków czasu, pomoc sąsiedzka itd.). Ważne jest jednak to, że tego rodzaju powiązania międzyludzkie nie są wynalazkiem ponowoczesności, a raczej ponownym odkryciem. Mieliśmy z nimi do czynienia w dobie dominacji typu społeczności tradycyjnej, gdzie wszystkie te typy relacji już istniały, były ważne i odgrywały istotną rolę społeczną. W tym sensie, omawiane typy relacji, nie są relacjami nowymi, a jedynie relacjami-na-nowo-odkrytymi. W mojej ocenie, element, który jest decydującym o tym właśnie nowatorskim, innym odczytaniu rodzajów relacji, które już kiedyś istniały, to możliwość dokonania świadomego wyboru, czy się w dany typ relacji angażować czy nie. W tym sensie – wspomniane powyżej relacje – były przymusowym kontekstem działania dla osób funkcjonujących w tradycyjnych społecznościach opartych na rolnictwie. Dla współczesnych nam, w dużej mierze angażowanie się w takie relacje jest oparte na wyborze świadomym i dobrowolnym (nie zawsze, lecz jednak znacząco częściej). Podobnie, w pewnym sensie, jest w sytuacji posthumanistycznych relacji pomiędzy podmiotami ludzkimi a nie-ludzkimi.

Społeczeństwa tradycyjne, ze względu na ich uzależnienie od rolnictwa, upraw ziemi i hodowli zwierząt cechował silny związek ze zwierzętami. Były one traktowane nie tylko jako żywiciele rodzin, ale niemal właśnie jak ich członkowie. Rolnicze rodziny, które miały jedną krowę, dzieliły z nią dach nad głową, darzyły zwierzę szacunkiem, miało ono imię i dzielono się z nim opłatkiem na Boże Narodzenie, jako wyrazem poważnego, podmiotowego traktowania. Dotyczyło to oczywiście nie tylko bydła. Współcześnie, w dobie wszechobecnych hodowli przemysłowych produkujących w zasadzie zwierzęta (Foer 2013), nadawanie imienia jest wyrazem indywidualizacji zwierzęcia i traktowania go jako podmiotu, a nie jednego spośród wielu przedstawiciela stada. W tym sensie, nadawanie imienia może być traktowane jako wyraz troski i być sygnałem dbałości o podniesienie jakości życia zwierząt. Zwierzę z imieniem zyskuje indywidualność. Przestaje być numerem, a staje się unikalnym bytem[4,5], który ma swoją osobowość, temperament, upodobania i lęki. Jest jedyne.

---

4 To dlatego, w różnego rodzaju schroniskach dla zwierząt unika się czasem nadawania imion, a przypisuje numery. Jest to poręczniejsze ze względów administracyjnych. Ale też psychologicznie – znacznie łatwiej, używając dystansującego języka, „pozbywać się zwierząt nie rokujących". Na ten temat – dystansowania się poprzez język, pisałam w innym miejscu (por. Mamzer 2015 *Zwierzę jako podmiot. O meta strategiach kolonizowania świata* w druku oraz Kruczyński 2014).

5 Interesujące są zatem argumentacje, jakie przedstawiają internauci w dyskusjach za i przeciw nadawaniu zwierzętom imion ludzkich (por. http://forum.gazeta.pl/forum/w,12924,46493225,,Co_sadzicie_o_nadawaniu_zwierzetom_ludzkich_imion_.html?v=2 data dostępu 2 stycznia 2015). Często pojawiające się kontrowersje dotyczące nadawania zwierzętom imion ludzkich są odpierane przez część internautów argumentacją, że lepiej żeby imię ludzkie nosiło zwierzę, niż martwy przedmiot (lalka). Dyskusja na ten temat jest fascynującym zbiorem przemyśleń odzwierciedlających stosunek ludzi do zwierząt, a w szczególności przywiązanie do percepcyjnej dychotomii

Dychotomia pomiędzy światami zwierząt i ludzi jest podtrzymywana przez racjonalny dyskurs naukowy i jest konsekwencją binarnej wręcz opozycji kultura – natura, orientującej znaczą część humanistycznego dorobku, także o interdyscyplinarnym wymiarze. Budowanie tego rodzaju opozycji postrzegam jako bezzasadne i oparte na sentymentach ku kartezjańskiemu oglądowi świata. Idąc za darwinowskim sposobem postrzegania miejsca człowieka w świecie zwierząt, przyjmuję że *homo sapiens* nie jest w żaden sposób uprzywilejowanym gatunkiem. Kultura oraz organizacja życia społecznego jest specyficznie ludzkim wytworem, jednak zakorzenionym w możliwościach ludzkiego mózgu. W tym sensie kultura jest elementem ludzkiej natury. Na szczęście, wraz z ponowoczesnym zakwestionowaniem statusu nauki, jako obiektywnego narzędzia do opisywania świata i odkrywania o nim jedynej prawdy, pojawiają się w naukowym dyskursie humanistycznym także wątki poznawania świata poprzez odczucia, emocje i intuicje. Dychotomia natura – kultura nie musi być więc dzisiaj jedyną uprawnioną podstawą matrycy postrzeżeniowej świata ożywionego. W tym sensie, tym większego znaczenia dla efektywnej socjalizacji odgrywają relacje jakie dziecko może nawiązywać ze światem ożywionym, otoczeniem przyrodniczym i ze zwierzętami.

I rzeczywiście, zwierzęta odgrywają kolosalną rolę w procesach socjalizacyjnych dzieci: zarówno poprzez swoją obecność bezpośrednią jak i metaforyczną bytność w kulturowych kontekstach. Egzemplifikacją tego drugiego są zantropomorfizowane postacie zwierząt w bajkach, legendach, przypowiastkach i piosenkach. Personifikują one specyficzne typy osobowościowo-temperamentalne. Często także stanowią ilustrację dla ludzkich cech i zachowań. Animacje ukazujące „ludzki świat zwierząt" są bardzo często wykorzystywanym narzędziem uczenia dzieci o świecie ludzkim. Obecność zwierząt w wierszach, wyliczankach, piosenkach wzmacnia przekaz kulturowy o cechach ludzi, buduje dla niech akceptację bądź też niechęć. Uczy o relacjach dobra i zła.

Realna obecność zwierząt ma przede wszystkim wpływać na rozwój emocjonalny dziecka, poprzez rozbudowywanie sfer empatii, odpowiedzialności i kształtowanie postaw prospołecznych. To dlatego niejednokrotnie rodzice kupują zwierzęta dla swoich dzieci – by uczyć je odpowiedzialności za innych, obowiązkowości i konsekwentnego realizowania zaplanowanych obowiązków. Silny pozytywny wpływ fizycznej obecności zwierząt jest wykorzystywany w psychoterapiach i wspomaganiu terapii farmakologicznych (jako rodzaj fizjoterapii ale też jako rozbudowany system dostarczania pozytywnych, bardzo silnych bodźców emocjonalnych, które zresztą tak samo ważne są dla dorosłych i tak samo silnie na nich oddziałują). Zwłaszcza wykorzystanie obecności zwierząt we wspomaganiu klasycznych form terapii przyczynia się do podnoszenia komfortu psychicznego dzieci, redukcji lęków i napięć oraz obniżeniu poczucia stresu.

---

separującej ludzi od zwierząt. Czytając wypowiedzi internautów, można odnieść wrażenie, że dla niektórych z nich, lepiej dzielić imię z przedmiotem (pralka Frania) niż z psem czy kotem.

Osobny wymiar należy przypisać wpływowi obecności zwierząt na funkcjonowanie poznawcze dzieci. Kontakty ze zwierzętami to jedna z form inspirowania dzieci do poszerzania horyzontów myślowych i wiedzy na temat świata ożywionego[6]. Z psychologicznego punktu widzenia pozytywny kontakt dzieci i zwierząt jest wręcz nieocenionym zasobem do wykorzystania w zakresie podnoszenia społecznych ale i indywidualnych kompetencji małych ludzi. Obecność zwierząt w socjalizacji dzieci ma jednak także ciemną stronę, przyjmującą postać negatywną. Jak pisze Konecki: „Komunikowanie się i kontaktowanie dzieci ze zwierzętami, pozwala odtworzyć strukturę emocjonalną polskiej rodziny" (Konecki 2005, s. 78) i jest doskonale działającym papierkiem lakmusowym nastrojów, emocji i relacji w tej rodzinie istniejących. Dręczenie zwierząt i znęcanie się nad nimi jest prostym mechanizmem projekcyjnym, pozwalającym dziecku wyrazić swoje frustracje, obserwacje przeniesione z rodziny. W takim przypadku, mechanizm jest bardzo prosty i może się też sprowadzać do przemieszczania agresji. Dzieci, w swoich odniesieniach do zwierząt, naśladują dorosłych (bawiąc się w polowanie czy zabijanie zwierząt) ale także potwierdzają wiedzę dorosłych na temat tego czym/kim są ludzie i zwierzęta oraz jakie i gdzie między nimi przebiegają granice[7]. Agresja wobec zwierząt może mieć także na celu wyznaczanie granic pomiędzy „my ludzie" i „one zwierzęta". Czasem także złe traktowanie zwierząt to forma tajnego sekretu, łączącego małych dręczycieli, niedostępnego dorosłym spoza wtajemniczonego kręgu[8].

Zaskakująco, metaforyka zwierzęca jest także obecna w opisach procesów i mechanizmów socjalizacyjnych, co opisuje K. Konecki (2005), wyszczególniając przynajmniej trzy podejścia. Wedle pierwszego z nich zachowania dziecka, które są nieakceptowane społecznie, nie przystają do kanonu powszechnie respektowanych reguł

---

6 Tę funkcję niegdyś pełnić miały ogrody zoologiczne, dla których podstawowym uzasadnieniem istnienia we współczesnym świecie jest właśnie szerzenie wiedzy i aspekt poznawczy. Jestem jednak zdecydowanie przeciwna trzymaniu zwierząt w niewoli. W XXI wieku, kiedy mamy doskonały dostęp do wspaniałych Technologii, tego rodzaju menażerie stanowią ewidentny przeżytek. Nie tylko nie powinny być utrzymywane, ale wręcz powinno się zakazać ich organizowania, podobnie jak zakazuje się pokazywania zwierząt w cyrkach i innych tego rodzaju menażeriach. Cierpienia zniewolonych tutaj zwierząt są wręcz nieopisane i jeśli czegoś takie „instytucje" miałyby uczyć, to tylko tego, że tak zwierząt utrzymywać nie można, jeśli choć odrobinę dba się o komfort istot żywych.

7 Koncepcja społecznego uczenia się Alberta Bandury, wyśmienicie zilustrowana przez eksperyment „z lalką bobo", doskonale pokazuje, że dzieci bezpośrednio naśladują zachowania dorosłych. Co więcej, nie kopiują ich jedynie literalnie, ale są kreatywne i wymyślają nowe formy zachowań. I tak, w eksperymencie, dzieci obserwowały dorosłych znęcających się nad dmuchaną lalką, a potem mogły się same tą lalką bawić. „Zabawa" przyjmowała postać dokładnie takich samych agresywnych zachowań wobec lalki, jakie demonstrowali dorośli, a często zachowania te były wzbogacane przez dodatkowe formy agresji.

8 Obojętnie jak wyjaśniać negatywne zachowania dzieci wobec zwierząt, są to zachowania jednoznacznie negatywne, które należy jak najszybciej wyjaśnić identyfikując ich przyczynę i natychmiast eliminować z behawioralnego repertuaru dzieci. Utrzymywanie tego rodzaju zachowań prowadzi do habituacji w pierwszym rzędzie, a dalej do eskalacji form i zakresów agresji.

zachowania, są określane jako zachowania „dzikie" czy wręcz „zwierzęce". Niepokorne zachowania dziecka są więc etykietowane jako zwierzęce, a dziecko określane bywa jako „nieoswojone". Takie pejoratywne naznaczenie zwierzęcości wzmacnia percepcję świata w kategoriach opozycji tego co naturalne w stosunku do tego, co kulturowe. Drugą metaforą pojawiającą się w opisach procesów socjalizacyjnych jest tym razem pozytywnie widziane „dziecko natury", ewidentnie inspirowane przemyśleniami J-J. Rousseau. Natura jest tu oceniana pozytywnie, dziecko żyjące blisko tej natury, czujące się w niej swobodnie i pewnie, jest ujmowane jako byt naturalny i akceptujący siebie, jednocześnie silny i odporny. Trzecia z wyróżnionych przez Koneckiego metafor, to procesualny opis rozwoju, odzwierciedlony w przejściu od form zwierzęcych (dziecko jako byt nie kontrolujący swoich potrzeb fizjologicznych ani emocji, nie rozumiejący świata) do form ludzkich (dorosłość jako najwyższy etap rozwoju ludzkiego, świadomość, kontrola i racjonalne myślenia wytyczające ścieżki efektywnych zachowań). Tego rodzaju percepcja – wysoce życzeniowa – jest daleko posuniętą idealizacją, często boleśnie się roztrzaskującą o realia społecznego życia ludzi.

## Z danych empirycznych

Niewiele w polskich badaniach socjologicznych można naleźć danych na temat tego, jak Polacy odnoszą się do zwierząt domowych. Z komunikatu CBOS z 2003 roku (napisanego w oparciu o badania zrealizowane na grupie 880 osób, reprezentatywnej próbie losowo-adresowej dorosłych mieszkańców Polski) dotyczącego „Opieki nad zwierzętami podczas wakacji", wynika że: „Co drugi Polak (52%) mieszka pod wspólnym dachem z jakimś zwierzęciem domowym. Najczęściej ludziom towarzyszą psy – u ponad jednej trzeciej badanych (36%). Niemal co piąty ankietowany (19%) ma w domu kota. Inne ssaki mniej popularne, choć 8% pytanych ma w mieszkaniu jakiegoś ich przedstawiciela – są to króliki, chomiki lub świnki morskie, rzadziej hodowlane myszy lub szczury. Akwarium z rybkami znajduje się w mieszkaniu 9% respondentów. Jeszcze mniej osób trzyma w domu ptaki (5%) czy gady" (CBOS 2003, s. 2). Z tych samych badań wynika, że „co trzeci respondent (31%) ma jedno zwierzę domowe (lub jeden gatunek), co szósty (16%) – ma ich dwoje (lub dwa gatunki), a niewielu badanych mieszka pod jednym dachem z trzema (4%) lub czterema (1%) zwierzętami" (CBOS 2003, s. 3).

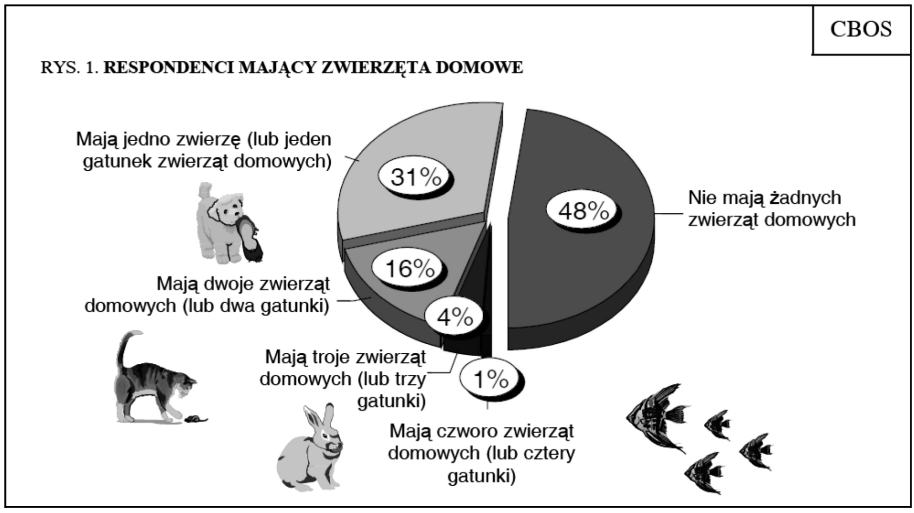


Rys. 1 Komunikat z badań CBOS (2003). *Opieka nad zwierzętami podczas wakacji*. Wrzesień 2003, s. 3.

Co ciekawe: „Zwierzęta domowe najczęściej można spotkać w rodzinach uczącej się młodzieży (zob. tab. aneksowe). Dwie trzecie dorosłych uczniów i studentów (67%) ma co najmniej jedno zwierzę. Natomiast stosunkowo najrzadziej ich posiadanie deklarują rolnicy (38%) – w tym środowisku dominują zwierzęta podwórkowe i gospodarcze. Równie rzadko zwierzęta domowe są towarzyszami ludzi w starszym wieku. Wydaje się jednak, że nie od wieku badanych, lecz od ich sytuacji życiowej zależy, czy mają jakieś zwierzę pod opieką. Okazuje się bowiem, że na posiadanie zwierzęcia decyduje się wyjątkowo niewiele osób samotnie prowadzących gospodarstwo domowe (wśród których dominują osoby starsze). W grupie osób żyjących samotnie tylko nieco ponad jedna czwarta (27%) ma jakieś zwierzę, podczas gdy w pozostałych gospodarstwach – niezależnie od tego, czy są w nich dzieci – posiadanie zwierząt domowych deklaruje dwukrotnie więcej badanych (54%)." (CBOS 2003, s. 4).

Już przytoczone dane statystyczne pokazują, że w polskich domach jest dużo zwierząt domowych i wiele z nich towarzyszy dzieciom i młodzieży.

W nowszych badaniach, które CBOS wykonał w czerwcu 2013[9], analizując postawy Polaków wobec zwierząt, kiedy podniosła się debata społeczna na temat uboju rytualnego, respondenci deklarowali: „Wśród badanych niezmiennie od lat dominuje przekonanie, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból tak samo jak człowiek (79%). Co jedenasty ankietowany wyraża pogląd, iż odczuwanie bólu przez zwierzęta jest zróżnicowane – jedne odczuwają ból tak samo jak człowiek, inne zaś mniej (9%). Jedynie nieliczni respondenci są zdania, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból

[9] To badanie zostało przeprowadzone w dniach 9–15 maja 2013 roku na liczącej 1101 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

w mniejszym stopniu niż ludzie (5%)." (CBOS 2013, s. 3). Polacy są więc świadomi tego, że zwierzęta są istotami tak samo odczuwającymi ból, lęk i inne doznania, jak ludzie. Z raportu omawianych badań wynika też, że: „Większość badanych sądzi, że słuszne jest trzymanie zwierząt w ogrodach zoologicznych (68%) i testowanie na zwierzętach lekarstw przeznaczonych dla ludzi (58%). Natomiast za tresowaniem i pokazywaniem zwierząt w cyrkach, a także za testowaniem na nich kosmetyków i środków czystości opowiada się mniejszość (odpowiednio: 33% i 30%)" (CBOS 2013, s. 1). Te dane z kolei są zatrważające, bo wskazują na poziom nieświadomości ludzi co do tego, że zwierzęta cierpią nie tylko fizycznie ale też psychicznie; że dyskomfort przez nie odczuwany może być bardzo silny nawet w sytuacji kiedy mają zapewnione jedzenie i dach nad głową, ale nie są zaspokojone ich inne potrzeby wynikające z naturalnego etogramu, charakterystycznego dla danego gatunku. W tym komunikacie z badań zestawiono też wyniki z podobnych badań w latach minionych i te, niestety, także nie wskazują na wzrost świadomości co do odczuć jakie mają zwierzęta:

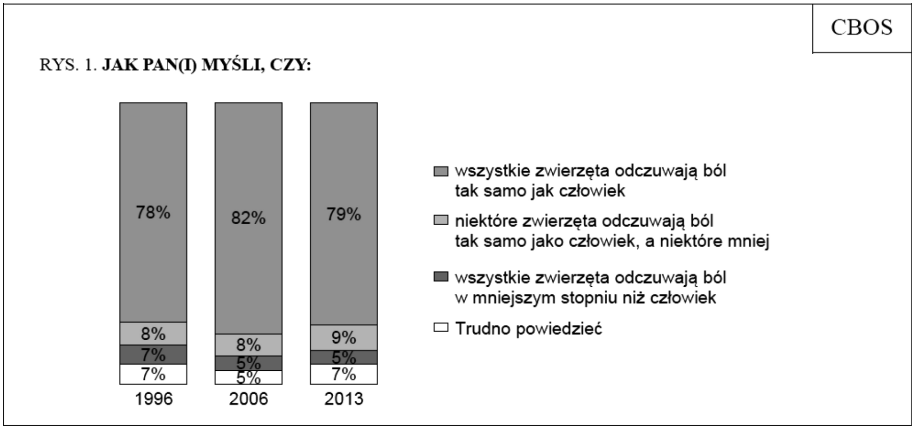


Rys. 2 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 1.

W tym też badaniu uzyskano wyniki wskazujące na prawidłowość tezy, iż zaspokojenie najbardziej podstawowych własnych potrzeb ludzi skłania ich do myślenia w kategoriach innych podmiotów i ich dobrostanu. Wskazują na to następujące dane: „Można jednak zauważyć, że najmłodsi badani (do 34 roku życia), osoby z wyższym wykształceniem, dobrze sytuowane – o miesięcznych dochodach powyżej 1500 zł *per capita* i dobrze oceniające warunki materialne swoich gospodarstw domowych częściej niż pozostali twierdzą, iż niektóre zwierzęta odczuwają ból tak samo jako człowiek, a niektóre mniej. Z kolei rolnicy częściej niż przedstawiciele innych grup społeczno-zawodowych uważają, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból w mniejszym stopniu niż człowiek" (CBOS 2013, s. 2). Badania wykazały także, że: „Innym czynnikiem różnicującym opinie na ten temat jest płeć – kobiety częściej niż mężczyźni są zdania,

że minimalizowanie cierpienia zwierząt przeznaczonych na rzeź jest sprawą bardzo ważną (74% wobec 60%). Warto też zaznaczyć, iż we wszystkich analizowanych grupach społeczno-demograficznych dominuje przekonanie, że bardzo ważne jest, aby uśmiercając zwierzęta rzeźne zadawać im jak najmniej bólu" (CBOS 2013, s. 3).

Warto też przyjrzeć się danym statystycznym zebranym w poniższym zestawieniu, także zamieszczonym w raporcie z roku 2013. Tabela wskazuje wzrost dezaprobaty dla tresury zwierząt w cyrkach oraz ilustruje, że im wyższe wykształcenie, młodszy wiek i większe miejsce zamieszkania tym większa czujność ludzi wobec potrzeb zwierząt i ich dobrostanu.

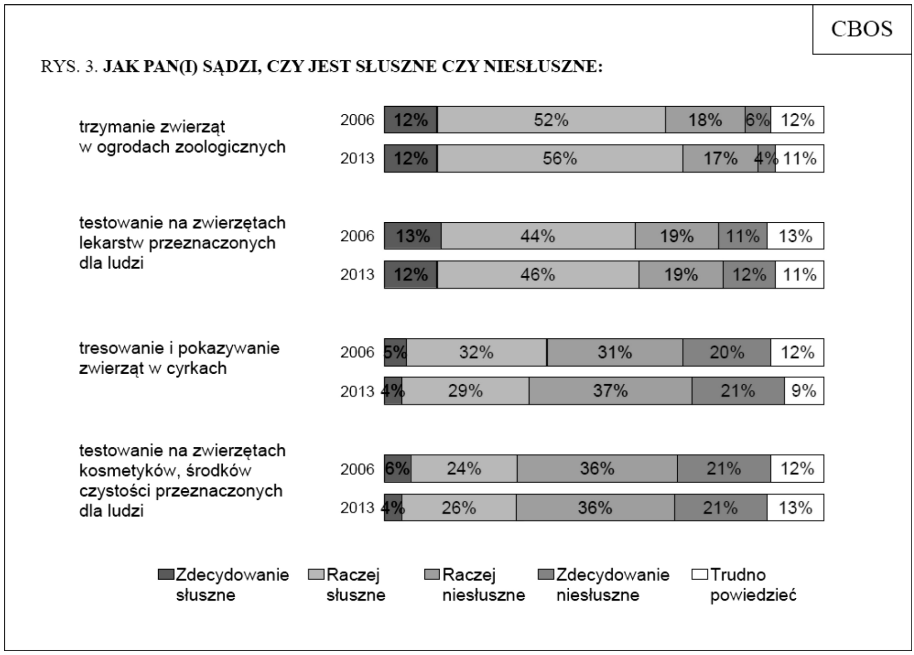


Rys. 3 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 4.

I jeszcze jedno zestawienie danych statystycznych, ważne z punktu widzenia tego tekstu, a więc analizy dbałości o dobre samopoczucie zwierząt. Tym razem zestawienie dotyczy tego, na jakie czynniki Polacy zwracają uwagę podczas zakupu jaj. Tutaj okazało się, że wzrost świadomości wagi tego, w jakich warunkach są hodowane kury jest ogromny:

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wskazać dwie odpowiedzi

Rys. 4 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 6.

„Respondenci są niemal jednomyślni i powszechnie uważają, że powinno się kontrolować warunki hodowli, transportu, uboju zwierząt, prowadzania na nich badań laboratoryjnych, a także nadzorować warunki, w jakich trzymane są zwierzęta należące do ogrodów zoologicznych oraz cyrków. Warto dodać, że opinie na ten temat są stabilne i praktycznie nie zmieniły się w ciągu ostatnich siedmiu lat" (CBOS 2013, s. 6–7):

Tabela 2

| Czy, Pana(i) zdaniem, powinno się kontrolować czy też nie: | Tak | Nie | Trudno powiedzieć |
|---|---|---|---|
| | w procentach | | |
| – w jakich warunkach uśmiercane są zwierzęta rzeźne | | | |
| 2006 | 97 | 1 | 2 |
| 2013 | 95 | 3 | 2 |
| – w jakich warunkach trzymane są i transportowane zwierzęta hodowane dla ich mleka, skór lub mięsa | | | |
| 2006 | 97 | 1 | 2 |
| 2013 | 97 | 1 | 2 |
| – w jakich warunkach trzymane są zwierzęta należące do cyrków lub ogrodów zoologicznych | | | |
| 2006 | 96 | 2 | 2 |
| 2013 | 97 | 1 | 2 |
| – w jakich warunkach odbywają się badania laboratoryjne na zwierzętach | | | |
| 2006 | 94 | 2 | 4 |
| 2013 | 96 | 1 | 3 |

Rys. 5 Komunikat z badań CBOS (2013). *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013, s. 7.

Na koniec, krótki przegląd wyników badań dotyczących postaw wobec środowiska przyrodniczego, przytoczony dlatego, że ilustruje on ogólne postawy wobec świata ożywionego:

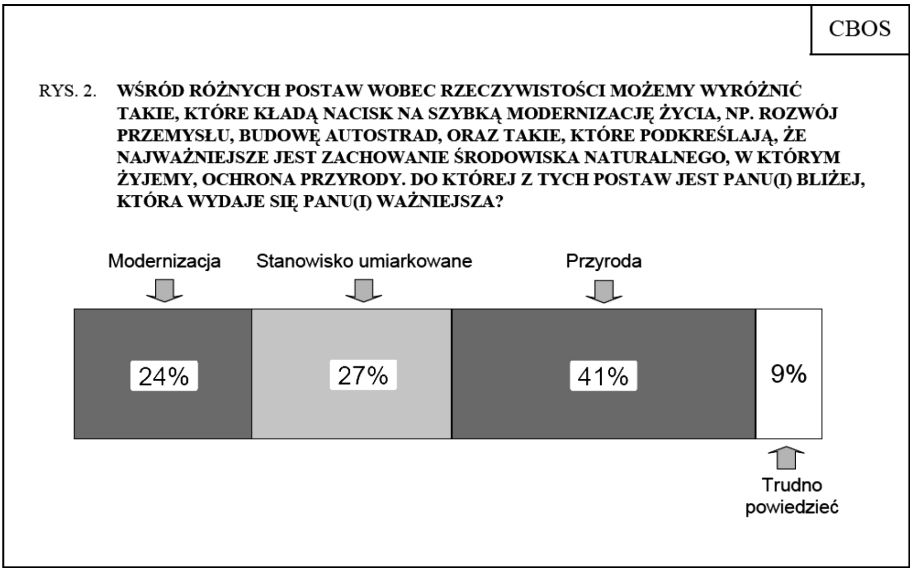


Rys. 6 Komunikat z badań CBOS (2007). *Droga przez Dolinę Rospudy. Postawy wobec modernizacji i środowiska naturalnego*. Marzec 2013, s. 3.

W tym kontekście interesującym problemem badawczym jawi się pytanie o status zwierząt w rodzinach, stąd podjęłam empiryczną próbę sprawdzenia czy rzeczywiście dzieci traktują zwierzęta jako członków rodziny, poprzez postawienie kilku pytań badawczych:

1. Czy zwierzę staje się członkiem rodziny?
2. Czy wzbogaca emocjonalne relacje dziecka z rodzicami, czy je zastępuje?
3. Czy traktowanie zwierząt jako członków rodziny traktować jako kompensację?
4. Czy też jako wzrost świadomości dorosłych co do traktowania zwierząt?

Zaprezentowane dalej wyniki badania są jedynie pewnego rodzaju rekonesansem badawczym, należy więc je traktować jako inspirację do refleksji a nie jak niepodważalne wyniki odzwierciedlające obiektywną prawdę. Przy ogromnej pomocy i zaangażowaniu psychologa szkolnego[10] przeprowadzone zostały dwa badania w szkołach podstawowych w Poznaniu. Wszystkim dzieciom podano identyczną instrukcję: „Narysuj wszystkich ważnych członków twojej rodziny". Wykorzystano w badaniu

[10] Jestem bardzo wdzięczna za pomoc Pani Iwonie Ambroży, która niesamowicie efektywnie wspomagała cały proces badawczy, służyła komentarzem i wyjaśnieniami sytuacji rodzinnej dzieci.

techniki projekcyjne oparte na rysunku, licząc, że na tak podaną instrukcję dzieci zareagują tworzeniem rysunków nie tylko rodziców, rodzeństwa czy innych krewnych ale że uwzględnią też zwierzęta – jeśli są dla dzieci ważne. Interpretacja prac oparta była o komentarze psychologa znającego społeczną i rodzinną sytuację dzieci oraz wyjaśnienia samych dzieci, a także analizę formy i treści rysunków. Badania zrealizowano w dwóch szkołach: jedna ze szkół zlokalizowana jest w dzielnicy Grunwald, tam w badaniach uczestniczyło ośmioro dzieci, z czego czworo narysowało zwierzęta. Druga szkoła znajduje się na granicy pomiędzy Poznaniem a Kiekrzem, gdzie rysowało trzynaścioro dzieci, z czego ośmioro przedstawiło na rysunkach zwierzęta. Poniżej przedstawiam kilka wybranych rysunków, szczególnie znaczących dla niniejszego tekstu (pod rysunkami częściowe komentarze psychologa):

Rysunek bardzo znamienny, bo jak określił psycholog szkolny „Chłopiec zaczął rysować od psa, potem chmury, słońce, dom. Ludzi nie zdążył narysować". Tę kolejność rysowania można interpretować jako odzwierciedlanie elementów społecznego otoczenia, które są dla dziecka najbardziej istotne z punktu widzenia relacji społecznych. Pojawienie się psa Aleksa w centralnej części rysunku niejako automatycznie prezentuje go w pierwszej kolejności i na pierwszym planie. Pies stanowi tutaj postać centralną. W diagnozowaniu znaczenia zwierzęcia dla dziecka należałoby zastosować dalszy wywiad pogłębiony.

Rysunek, którego autorem jest chłopiec nie mający swoich własnych zwierząt. Ma jednak o nich dużą wiedzę i na rysunku namalował zwierzęta należące do krewnych. W dalszym badaniu, na podstawie wywiadu pogłębionego warto byłoby ustalić, co powoduje, że zwierzęta tak bardzo zaprzątają uwagę dziecka – z jakich powodów rysuje je a nie ludzi, dlaczego ważniejsze są zwierzęta żyjące poza jego własnym domem niż domownicy dzielący dom z chłopcem.

Na tym rysunku, wykonanym przez chłopca, najpierw został narysowany człowiek. Jak powiedział psycholog szkolny „Kot, rysowany po postaci ludzkiej. Chłopiec zapytany kim jest osoba, powiedział «nie wiem». Dopiero potem dorysował resztę". W kontekście niniejszego tekstu ważne jest, że na rysunku pojawiła się rodzina chłopca i on sam. Szczególnie jednak znaczące jest umieszczenie wizualizacji banknotu (funt, dolar czy euro). W badaniu pogłębionym warto byłoby podnieść kwestię wartości wyznawanych w rodzinie, oraz tematu finansów, który jest z pewnością podnoszony w tym kontekście społecznym. Musi być to czynione w na tyle znaczący sposób, że dziecko temat ten zauważa i odzwierciedla w procesie swobodnej kreacji.

Symptomatyczny rysunek chłopca, ucznia klasy pierwszej, który w odpowiedzi na prośbę o narysowanie osób najważniejszych dla niego, narysował siebie, swoje rodzeństwo i pieska. Jak wskazał psycholog, chłopiec powiedział, że nie narysował rodziców „bo się nie zmieścili".

Z badania drugiego pochodzą poniższe rysunki:

Na tym rysunku autorka starała się wskazać wszystkie ważne dla niej osoby, w pierwszej kolumnie umieszczając zwierzęta. Omawianie dziewczynka zaczęła od zwierząt, co należy interpretować jako fakt, że zwierzęta w znaczącym stopniu zaprzątają jej uwagę i są dla niej interesujące i ważne.

Przy wykonywaniu tego zadania dzieci zostały poproszone o narysowanie drzewa genealogicznego, pokazującego ważnych członków rodziny i ich miejsce w strukturze rodziny. Dziewczynka, która jest autorką, omawiając rysunek skomentowała: „uważam, że mój kot przez dwa lata w rodzinie był niedoceniany, dlatego wpisałam go tak wysoko". Komentarz ten jest bardzo dojrzały i wskazuje na empatyczne nastawienie dziewczynki, ukierunkowane na poczucie równości i docenienie znaczenia poszczególnych członków rodziny. Bez wątpienia dziewczynka uznaje zwierzęta za członków rodziny i traktuje je na równi z ludźmi. Uznaje, że zasady postępowanie stosowane wobec zwierząt, powinny być sprawiedliwe i zmierzać do równego traktowania wszystkich. Można zinterpretować, że w stosunku do kota, dziewczynka ma poczucie niesprawiedliwego traktowania i chce mu to wynagrodzić, poprzez umieszczenie go wysoko w hierarchii drzewa. Dziewczynka ta, omawianie rysunku rozpoczęła od omawiania zwierząt.

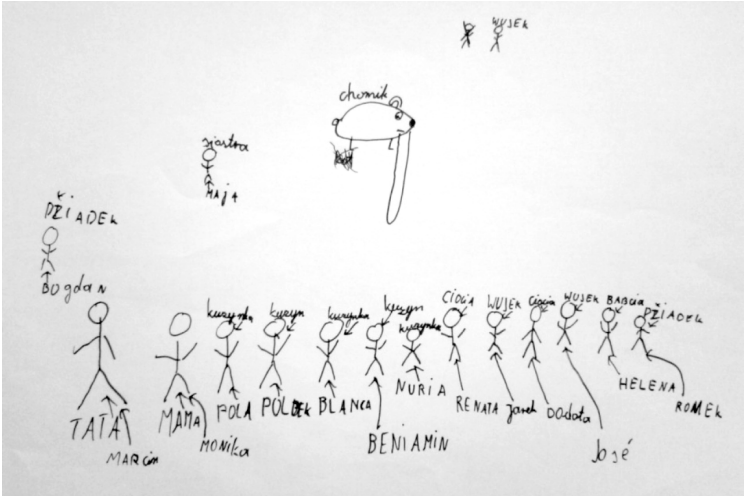

Na tym rysunku dziecko umieściło w górnej, centralnej części chomika. Rysunek wyróżnia się bogatszym sposobem ilustrowania, niż jedynie schematycznie odzwierciedlone postaci ludzi. W kontekście całego rysunku, jedyną postacią, która ma indywidualne cechy jest właśnie chomik. Wszyscy ludzie są narysowani bardzo schematycznie i identycznie. Ważne jest więc, że poza imionami postacie niczym się tutaj od siebie nie różnią, a przecież muszą mieć cechy indywidualnie wyróżniające je spośród innych. Interesującym jest fakt, że autor rysunku, nie uznał za stosowne by te różnice jakkolwiek pokazywać. W sposób oczywisty widoczny jest element wielokulturowości pojawiający się w charakterystyce rodziny, co wskazuje na to, jak ciekawym narzędziem projekcyjnym jest technika rysunku.

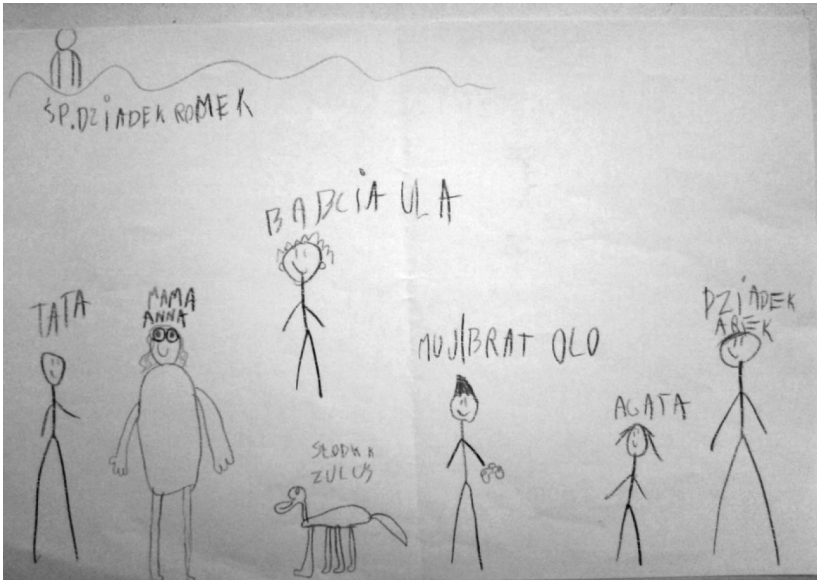


Na tym rysunku przedstawiono interesującą rzecz – jest tu pokazana cała najbliższa rodzina dziecka ale także nieżyjący już dziadek. Jego postać musi być dla dziecka ważna i z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że o dziadku mówi się w rodzinnych rozmowach. Ciekawym jest także fakt, że na rysunku jest opisany pies Zulus – jako: „Słodka Zulus". Nikt inny z członków rodziny nie ma opisującego go przymiotnika, jedynie pies, i jest to przymiotnik bardzo pozytywny i życzliwie określający zwierzę, co stanowi odzwierciedlenie pozytywnych uczuć jakimi dziecko darzy psa.

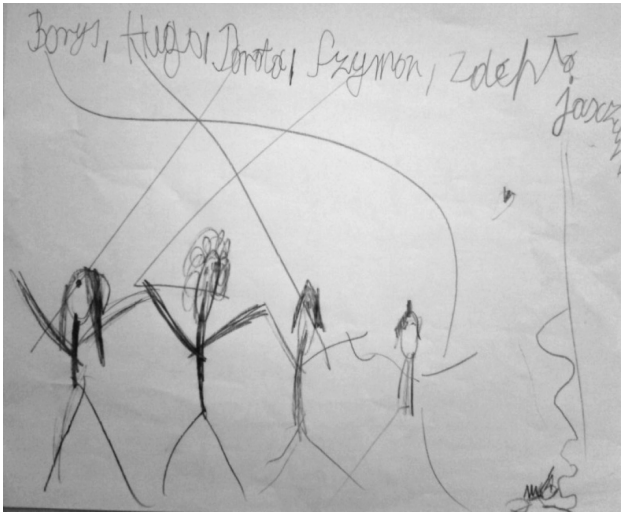


Na tym rysunku pojawia się bardzo interesujący motyw: „Zdechłej jaszczurki". W kontekście tematu zadania, a więc rysowania ważnych członków rodziny, zastanawia, że dziecko podjęło się rysowania jaszczurki, i że opisało ją właśnie w taki sposób. Jako że dzieci przejmują słownictwo od rodziny i rówieśników, w trakcie socjalizacji pierwotnej w szczególności, można sądzić, że w rodzinie oddziela się „umieranie ludzi" od „zdychania zwierząt". Takie werbalizacje wskazują, że nie ma tam zbyt uprzywilejowanego stosunku do zwierząt i nie są one antropomorfizowane. Mimo tego, martwa jaszczurka okazała się być na tyle dla dziecka istotna, że pojawiła się na obrazku. Z innej strony patrząc na ten fenomen, przyznać należy, że relacje społeczne pomiędzy ludźmi i gadami nie są szczególnie emocjonujące i kontakt pomiędzy nimi nie wydaje się być emocjonalnie stymulujący. Ponownie jednak – dla dziecka jaszczurka musiała być w jakiś sposób istotna.

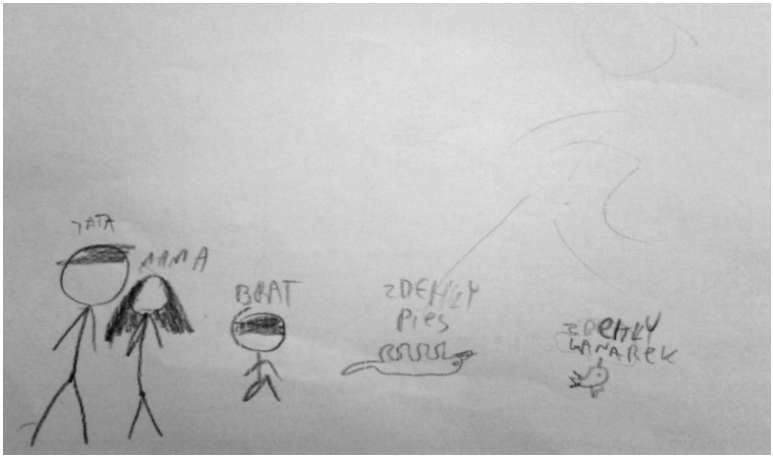

Chłopiec, który jest autorem tego rysunku, nie ma zwierząt. Na rysunku przedstawił i opisał jednak: zdechłego psa i zdechłego kanarka. Można przypuszczać, że dzieci które narysowały martwe zwierzęta inspirowały się wzajemnie poprzez wgląd w prace innych (szczególnie jeśli idzie o stosowanie określenia „zdechły, oraz jeśli wziąć pod uwagę w ogóle rysowanie nieżyjących już zwierząt, jako ważnych członków rodziny). Oczywiście można teoretycznie przyjąć, że śmierć nastąpiła niedawno, ale trudno sądzić, że miałoby tak być zarówno w przypadku psa, jaszczurki jak i kanarka. Bezsprzecznie jednak, gdyby dla dziecka zwierzęta nie były ważne – nawet podpatrzywszy je na cudzym rysunku, nie zdecydowałoby się ono na umieszczenie ich na rysunku własnym.

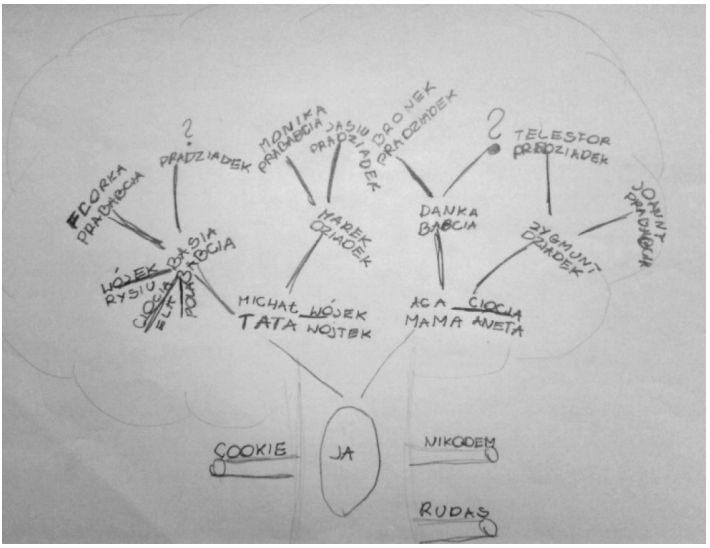


Ten rysunek drzewa genealogicznego rodziny jest dobrym przykładem antropomorfizownia zwierząt i nadawania im cech podmiotowych. Dziewczynka rozpoczęła omawianie rysunku od zwierząt i powiedziała, że Cookie to pies, Rudas to kot oraz dodała: „Zwierzęta są moim rodzeństwem Cookie i Rudas". Interesujący jest fakt, że autorka przedstawiła swojego brata Nikodema i zwierzęta jako ten sam poziom gałęzi w drzewie genealogicznym. Wedle psychologa szkolnego, który prowadził badania, dzieci często umieszczają w swoich drzewach genealogicznych zwierzęta.

Powyżej przedstawione, wybrane rysunku, wykonane przez dzieci w ramach badań, należy traktować jako bardzo interesujący przyczynek do badania relacji ludzi (w szczególności dzieci) ze zwierzętami. W rysunkach tych dzieci wykazały się dużą empatią i podmiotowym traktowaniem zwierząt, o czym świadczy podejmowanie zwierzęcego motywu w rysunkach przedstawiających ważnych członków rodzin. Wobec precyzyjnie sformułowanej instrukcji, która nie sugerowałaby w żaden sposób

by rysować zwierzęta, jest to symptomatyczne. W kontekście tego jak dzieci traktują zwierzęta, przy założeniu, że podmiotowe traktowanie zwierząt jest właściwym podejściem, takie obserwacje mogą cieszyć. Jest też jednak bardziej negatywna interpretacja tego zjawiska. Badania, psycholog szkolny podsumowała następująco: „Na ośmiu rysunkach w ogóle nie pojawiają się rodzice, powstaje więc pytanie o to, gdzie jest więź z nimi i jak wyglądają wspólne relacje? Nauczycielka robiła drzewa genealogiczne i zdarzało się, że dzieci w schemat drzewa w polach rodzeństwo wpisywały zwierzęta. Gosia mówiła o silniejszej takiej tendencji u jedynaków. Zaraz mi przyszedł pomysł, że w starszych klasach można też dać do wypełnienia schemat takiego drzewa i zobaczyć, czy faktycznie dzieciaki w polu np. rodzeństwo wpisują, rysują zwierzęta. Natychmiast potem pojawiła się we mnie myśl i obawa, że dzieciaki będą pytać, którego tatę narysować. A rodzeństwo z pierwszego małżeństwa taty? A jak nie mieszkam z mamą, tylko z babcią, to co? Myślę, że większość dzieciaków ma skomplikowany genogram, więc nie wiem czy to ruszać. Na ośmiu, spośród trzynastu rysunków, są zwierzęta i co mnie najbardziej dziś zaskoczyło na dwóch są zwierzęta, które już nie żyją, a które wcześniej funkcjonowały jako członkowie rodziny. Jest też praca w kształcie drzewa genealogicznego i faktycznie na równi z rodzeństwem są zwierzęta, pies i kot. Te dzieciaki, które narysowały zwierzęta w większości przedstawiały swoją rodzinę innym, zaczynając od zwierząt". Komentarz ten wskazuje na socjologiczny element osłabienia relacji społecznych pomiędzy dziećmi i innymi członkami ich rodzin, co już trudno traktować jako zjawisko pozytywne.

## Konkluzje

W świetle zaprezentowanych powyżej koncepcji, należałoby przyjąć, że stosunek do zwierząt jest tym bardziej dbały i pozytywny, im wyższy poziom rozwoju społeczno-kulturalno-cywilizacyjnego ludzi (jeśli można w ogóle takie wartościowania wprowadzać). W tym sensie, spodziewać by się można, że po niemal 60 latach od pojawienia się na Zachodzie, w USA i Europie Zachodniej, ruchów proekologicznych i pro-zwierzęcych, zaczyna także w Polsce podnosić się poziom świadomości, co do potrzeb i odczuć zwierząt. Można by więc przypuszczać, że stosunek do zwierząt zmienia się nie tylko w deklaracjach dorosłych, ale że jest także inny w różnego rodzaju wypowiedziach dzieci. W przytoczonych danych statystycznych zaczerpniętych z badań CBOS, rzeczywiście ten stosunek wobec zwierząt staje się coraz bardziej uważny i wrażliwy. W przeprowadzonym rekonesansie badawczym, na niereprezentatywnej grupie dzieci, uzyskano wyniki, które są oczywiście niejednoznaczne, bowiem metodologia badania (technika projekcyjna – rysunek), jako taka jest niejednoznaczna sama w sobie. Dzieci, poproszone o narysowanie ważnych członków rodziny, w 57% przypadków, prezentują zwierzęta jako ważnych członków rodziny. Nadają im status ludzi, poprzez umieszczenie w drzewie genealogicznym rodziny, poprzez umieszczanie zwierząt na tych samym pozycjach (określających

ważność) co rodzeństwo, poprzez rozpoczynanie rysunków od zwierząt a dopiero potem rysowanie znaczących dorosłych – rodziców. Dzieci uznają zwierzęta za ważnych członków rodziny nawet jeśli one już nie żyją i tutaj odsetek dzieci uznających nieżyjące zwierzęta i nieżyjących ludzi za ważnych członków rodziny był identyczny. W rysunkach widać także omawiane w niniejszym tekście wcześniej dychotomie – oddzielanie świata zwierząt od świata ludzi poprzez stosowanie określeń typu: „zdechły pies" czy „zdechła jaszczurka".

Rysowanie zwierząt, jako ważnych członków rodziny, sugeruje jeszcze jedno zjawisko, które jest raczej niepokojące. Jeśli dzieci nie rysują rodziców, a rysują zwierzęta, oznaczać to może, że relacje ze zwierzętami są dla dzieci ważniejsze niż relacje z dorosłymi: z własnymi rodzicami. I jeśli tak jest rzeczywiście, to chociaż cieszy mnie upodmiotowienie zwierząt, to jednocześnie martwi mnie osłabienie relacji z rodzicami. Bo na tym etapie trudno orzec – czy rodzice kupują dla dzieci zwierzęta po to, by wypełnić emocjonalną lukę powstającą na skutek osłabienia własnych relacji z dziećmi, czy też: upodmiotawiający stosunek dzieci do zwierząt jest to odzwierciedleniem tak ukierunkowanej socjalizacji, realizowanej przez rodziców.

## Bibliografia

Baratay, Éric. 2014. *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. Tarasewicz. Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku.

Braidotti, Rosi. 2014. *Po człowieku*. Przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk. Warszawa: PWN.

Darwin, Karol. 1988. *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*. Przeł. Z. Majlert, K. Zaćwilichowska. Warszawa: PWN.

De Waal, Frans. 2013. *Małpy i filozofowie. Skąd pochodzi moralność?* Przeł. B. Brożek, M. Furman. Kraków: Copernicus Center Press.

De Waal, Frans. 2014. *Bonobo i ateista. W poszukiwaniu humanizmu wśród naczelnych*. Przeł. K. Kornas. Kraków: Copernicus Center Press.

Foer, Jonathan Safran. 2013. *Zjadanie zwierząt*. Przeł. D. Dymińska. Warszawa: Krytyka Polityczna.

Giddens, Anthony. 2007. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Warszawa: PWN.

Komunikat z badań CBOS. 2003. *Opieka nad zwierzętami podczas wakacji*. Wrzesień 2003.

Komunikat z badań CBOS. 2007. *Droga przez Dolinę Rospudy. Postawy wobec modernizacji i środowiska naturalnego*. Marzec 2013.

Komunikat z badań CBOS. 2013. *Postawy wobec zwierząt*. Czerwiec 2013.

Konecki, Krzysztof. 2005. *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Kruczyński, Zenon. 2014. *Piękne, wolne, ginące,* [w:] M. Kotyczka (red.), *Śmierć zwierzęcia*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 21–29.

Latour, Bruno. 2009. *Polityka natury*. Przeł. A. Czarnacka. Warszawa: Krytyka Polityczna.
Mamzer, Hanna. 2013. *New Social Relations: The role of intergenerational cooperation in building civil society*. Bydgoszcz: Epigram.
Mamzer, Hanna, Jakub Isański i Andrzej Bełkot. 2013. *New Social Relations: Seniors in Post-modern societies*. Bydgoszcz: Epigram.
Mamzer, Hanna. 2015. *Zwierzę jako podmiot. O meta strategiach kolonizowania świata,* [w:] „Porównania", nr 15/2014 (W druku).
Maslow, Abraham. 1990. *Motywacja i osobowość*. Przeł. P. Sawicka. Warszawa: PWN.
Posłuszna, Elżbieta. 2012. *Ekstremizm ekologiczny*. Warszawa: Scholar.
Singer, Peter (red.). 2011. *W obronie zwierząt*. Przeł. M. Betley. Warszawa: Czarna Owca.
Singer, Peter. 2004. *Wyzwolenie zwierząt*. Warszawa: PIW.
Szlendak, Tomasz. 2012. *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: PWN.
Taylor, Charles. 1996. *Etyka autentyczności*. Przeł. A. Pawelc. Kraków: Znak.
Wilson, Edward O. 1988. *O naturze ludzkiej*. Warszawa: PIW.

## Źródła internetowe

http://forum.gazeta.pl/forum/w,12924,46493225,,Co_sadzicie_o_nadawaniu_zwierzetom_ludzkich_imion_.html?v=2 data dostępu 2 stycznia 2015.
http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,17178738,Terlikowski__Zwierzeta_nie_maja_praw__A_ich_ochrona.html data dostępu 4 stycznia 2015.